

Dzieci pracujące na dawnych targach kwiatowych pomagały nosić, sortować i sprzedawać kwiaty. Szczególnie dobrze udokumentowana jest ich praca w XIX wiecznym Londynie, gdzie część dzieci sprzedawała drobne bukieciki również na ulicach.

Od kosza do bukiecika

Praca zaczynała się od zdobycia kwiatów. Dorośli handlarze kupowali je na targach, a dzieci mogły pomagać w przenoszeniu koszy i przygotowaniu towaru do sprzedaży. Niektóre sprzedawały kwiaty dla swoich rodzin, inne próbowały zarobić samodzielnie.

Przygotowanie bukiecika wymagało trochę wprawy. Trzeba było wybrać łodygi, połączyć je w małą wiązankę i ułożyć tak, żeby kwiaty dobrze wyglądały. Zwiędłe płatki nie były najlepszą reklamą, nawet jeśli sprzedawca miał wyjątkowo przekonujący głos.

Na stoiskach i w koszach pojawiały się kwiaty dostępne w danej porze roku. Dla kupujących liczył się wygląd wiązanki, ale dla sprzedającego równie ważne było to, by delikatny towar przetrwał drogę na ulicę.

Kwiaty różniły się od wielu innych sprzedawanych na ulicy rzeczy. Nie można było po prostu odłożyć ich na dłużej i zaczekać na lepszy dzień handlu. Świeżość miała znaczenie, dlatego przygotowanie i sprzedaż były ze sobą ściśle związane.

Sprzedaż wśród przechodniów

Nie każde dziecko pracowało za targową ladą. W relacjach o życiu ubogich mieszkańców wiktoriańskiego Londynu pojawiają się młodzi sprzedawcy kwiatów oferujący swoje bukieciki przechodniom. Chodzili tam, gdzie

można było spotkać potencjalnych klientów.

Musieli zwracać na siebie uwagę i zachęcać do zakupu. Sprzedaż oznaczała także pilnowanie kosza oraz obchodzenie się z kwiatami na tyle ostrożnie, by nie zniszczyć ich przed znalezieniem kupca.

Dzienny zarobek nie był pewny. Zależał między innymi od tego, ile kwiatów udało się sprzedać. Deszcz i chłód mogły utrudniać pracę, choć same kwiaty nie miały nic przeciwko odrobinie wody.

Jak wyglądała droga kwiatów?

Szczegóły różniły się zależnie od miejsca i osoby sprzedającej. W przypadku ulicznego handlu w XIX wiecznym Londynie drogę kwiatów można jednak opisać w kilku prostych krokach:

1. Kwiaty trafiały na targ, gdzie kupowali je handlarze.
2. Sprzedawcy przygotowywali kwiaty do dalszej sprzedaży, na przykład łącząc je w małe bukiety.
3. Dziecko lub dorosły zabierał towar do kosza i szukał kupujących.
4. Sprzedane wiązanki przynosiły dochód, a niesprzedane mogły szybko stracić świeżość.

Dzieci mogły uczestniczyć w różnych częściach tego procesu. Nie należy jednak zakładać, że każde samo kupowało kwiaty albo samodzielnie decydowało o zarobku.

Praca, która miała swoją cenę

Handel kwiatami bywał sposobem na wsparcie ubogiej rodziny, ale nie był lekkim zajęciem. Długie godziny na ulicy, noszenie towaru i niepewność sprzedaży stanowiły duże obciążenie dla dziecka. Praca mogła też ograniczać czas na naukę.

O warunkach życia ulicznych sprzedawców pisał między innymi Henry Mayhew, który w XIX wieku zbierał relacje londyńskiej biedoty. Jego opisy pomagają zobaczyć za kolorowymi kwiatami codzienny wysiłek ludzi, którzy próbowali na nich zarobić.

Mały bukiecik był więc nie tylko ozdobą. Dla dziecka, które go sprzedawało, mógł być częścią pracy potrzebnej do utrzymania siebie lub rodziny.

Przeczytaj również: https://ytpanelmonitor.com/pl/how-to-order-flowers-online-and-avoid-common-mistakes/